Nr. 204. We Lwowie, sobota dnia 2 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusji nad wnioskiem nagłącym o wypowiedzenie

traktatu handlowego z Serbją

przemawiali pp. Soukoup *pro*, a Chiari *contra*, poczem nagłość wniosku uznano, a sam wniosek przekazano komisji ekonomicznej.

Sprawa ks. arcyb. Kohna.

Zabrał głos p. Stransky celem uzasadnienia nagłości wniosku w sprawie znanej afery Rectusa (ks. Hofera) i arcybiskupa ołomunieckiego ks. Kohna.

Mowca oświadczył, że wniosek jego nie ma wcale zamiaru wywołania nowego nieporozumienia pomiędzy Kościołem a państwem, ale omówienie sprawy, dotyczącej Moraw, a szczególnie czeskiej ich ludności, a posiadającej wielkie znaczenie.

Przystępując do omówienia postępowania ks. arcybisk. Kohna, mowca podniósł, iż zrazu wybór jego na arcybiskupa powitano z radością, sądząc, że arcybiskup Kohn, jako syn prostego chłopa, będzie dobrym dla ludu. Wnet jednak przekonano się, że wybór był to prawdziwie nieszczęśliwy, a nowe rozporządzenia i postępki arcybiskupa rozwiały wnet złudę. Na dowód mowca przytaczał przykłady z administracyjnych rządów arcybiskupa Kohna, częste procesy z biednymi chłopami, nękające ich z przyczyn małostkowych.

Omawiając sprawę artykułu „Rectusa“ w *Pozorze*, dr. Stransky podniósł, że arcybiskup popełnił bezprawie. zasądzając niewinnego ks. Okazka. Niemniej bezprawiem było postępowanie urzędnika telegraficznego w Ołomuńcu, który wydał arcybiskupowi rękopis telegramu „Rectusa“, tak, że arcybiskup mógł go odfotografować. Co najwyżej mógł urzędnik okazać tylko arcybiskupowi rękopis telegramu, ale nigdy wydawać go do odfotografowania. Wobec tego niezbędnem jest śledztwo i ukaranie winnych, tylko w ten sposób bowiem opinja publiczna na Morawach uspokoi się, a parlament i państwo poczują arcybiskupa, że postępowanie jego powinno się trzymać pewnych prawnych granic.

Szef sekcji Neubauer, reprezentant rządu, zabrawszy głos, stwierdził, że przepisy o tajemnicy telegraficznej postanawiają, że odpisu depeszy nie wolno doręczyć nikomu prócz nadawcy, lub adresata, albo też kogoś, przez niego upoważnionego (Słuchajcie! słuchajcie!). Zlekceważenie tych przepisów w niniejszym wypadku, to nie naruszenie tajemnicy telegraficznej, ale grube nadużycie, które zasługuje na energiczne ukaranie, co się też niewątpliwie stanie (Oklaski).

Ks. Scheicher (chrz. soc.) zaczął od tego, że duchowni, zasiadający w roli posłów na ławach Rady państwa poczuwają się do obowiązku otwartego wypowiedzenia swego zdania, aby ludność nie miała żadnych wątpliwości. Mowca omówił następnie stosunki w Ołomuńcu, sprawę „Rectusa“ i zasądzenia przez arcybiskupa ks. Okazka, na podstawie przedstawienia rzeczy ze strony deputacji duchowieństwa, stwierdzając, że w Ołomuńcu dzieją się rzeczy wprost nie do pojęcia. W pałacu arcybiskupim ołomunieckim powinno raz wreszcie zapanować przekonanie, że nie powinno się być sędzią w swojej własnej sprawie.

Kary aresztu i suspensji to są bardzo ciężkie kary, które wedle przepisów kanonicznych można zastosować tylko po przeprowadzeniu procesu sumarycznego, jeśli się przesłuchało wpierw oskarżonego i jeśli się mu dało możność obrony. Ks. Okazek, niewinnie skazany, postąpił następnie wbrew przepisom, denuncjując prawdziwego „Rectusa“, powinien był bowiem apelować do władzy kościelnej. Wedle kanonicznych przepisów mianowicie, w każdej djecezji powinni istnieć sędziowie synodalni. Jeżeli ich nie ma, wina spada na państwo. Wobec takich zaś stosunków trudno się dziwić, że brak księży staje się coraz to dotkliwszym. Nad tem, co się stało w Ołomuńcu głęboko ubolewać należy. (Oklaski u chrześcjańsko-socjal.)

P. Schuhmeier (soc. dem.) dowodził, że postąpienie ks. arcybiskupa Kohna z „Rectusem“ było tylko jednem ogniwem w szeregu jego czynów. Arcybiskup Kohn jest jest dla podwładnych i dla biednej ludności bardzo przykrym. Mowca przytoczył sprawę ks. Kratschmara, którego arcyb. za artykuł, przeciw sobie wymierzony, ukarał w sposób, który ks. Kratschmara przyprawił o obłąkanie. Dalej wśród oklasków socjalistów i Wszechniemców mowca oświadczył, że postępowanie arcybiskupa jest niezgodne z jego stanowiskiem i z ustawami. Niewinnie skazany ks. Okazek jest tylko jedną z wielu ofiar. Po tem co zaszło, arcybiskup Kohn nie może pozostać na swojem dotychchzasowem stanowisku, a całe to zajście dowodzi jak słusznem i jak nagłem jest żądanie socjalistów rozdzielenia kościoła od państwa. (Żywe oklaski u socjalnych demokratów. Okrzyki: *„Los von Rom!“* u Wszechniemców).

Następnie zamknięto dyskusję i wybrano jednego mowcę generalnego, mianowicie „za“ wnioskiem, p. Reichstaedtera (Młodoczech), „przeciw“ wnioskowi bowiem nikt się do głosu nie zapisał. Na tem przerwano dyskusję.

Sprawa komisji ugodowej.

P. Stein (Wszechnieniec) wystosował do p. Apolinarego Jaworskiego, jako prezesa komisji ugodowej, zapytanie czy nie jest skłonnym, aby wobec tego, że na Węgrzech zapanował stan „ex lex“, zawiesić obrady komisji ugodowej, ponieważ nie jest nawet wiadomem czy Węgrzy będą wogóle kiedy w stanie powrócić do uporządkowanych stosunków parlamentarnych.

P. Jaworski odpowiedział, że nie może uczynić zadość temu, gdyż jego obowiązkiem jest czuwać tylko nad przebiegiem obrad komisji. Taką uchwałę mogłaby powziąć tylko sama komisja i to musiałaby się potem zwrócić do pełnej izby po ostateczną opinię.

Wybór deputacji kwotowej.

Nakoniec dokonano wyboru deputacji kwotowej, do której weszli z posłów galicyjskich pp. Apolinary Jaworski i Dawid Abrahamowicz.

Następne posiedzenie.

Wiceprezydent Kaiser naznaczył następne posiedzenie izby na wtorek godz. 11 rano z dotychczasowym porządkiem dziennym.

P. Stein (Wszechniemiec) wniósł, aby ostatnim punktem porządku dziennego była nie sprawa zmiany regulaminu izbowego, ale sprawozdanie komisji o zniesieniu §. 14. Wniosek ten jednakże odrzucono. — Koniec posiedzenia o godzinie 5¼.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Budapeszt. Prezydent ministrów Szell przedłożył na wczorajszem posiedzeniu sejmu sprawozdanie rządu i najwyższej izby obrachunkowej z zarządzeń wydanych z powodu stanu *ex lex* w celu dalszego prowadzenia i ochrony finansowych spraw państwa. P. Polonyi upatrywał w tem naruszenie konstytucji i chęć wprowadzenia na Węgrzech austrjackiego § 14. P. Szell odpowiedział, że mowca jest w błędzie, nie chodzi tu bowiem o same zarządzenia, tylko o sprawozdanie z nich,

P. Szell oświadcza dalej, że nie może tu być mowy o przemycaniu; nie jestto pierwszy wypadek podobny; w roku 1889 także przedłożono izbie takie sprawozdanie. Mowca nie chce rządzić patentami, przedłożenie jego jest sprawozdaniem, a nie rozporządzeniem. Rząd przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność. Porównanie z austrjackim „§. 14“ nie jest słuszne, ponieważ w Austrji wydaje się rozporządzenia w czasie zamknięcia ciał prawodawczych, tutaj zaś nie chodzi o zamknięcie sesji.

W ciągu mowy Szella wszczyna opozycja ogromną wrzawę i nie daje mu mówić.

Z prawicy słychać wołania: „Gdzie wolność słowa? Nie damy także Kossuthowi mówić!“ Mimo upomnień i dzwonienia prezydenta panuje dalej piekielny hałas. Ponieważ prezydent nie może przywrócić porządku, przerywa na kwadrans posiedzenie.

Po podjęciu posiedzenia, po pauzie, zabiera ponownie głos prezydent ministrów Szell do dalszego ciągu mowy. Równocześnie podnosi się zgiełk na lewicy.

Prez. Apponyi przypomina postanowienia regulaminu o karach na opornych posłów. (Żywe oklaski na prawicy. Wrzawa na lewicy. Prawica woła: Wyrzucimy bohaterów skandalu).

Wreszcie o tyle się uciszyło, że Szell może chwilę przemawiać i kończy wśród oklasków prawicy a wrzawy na lewicy, słowami, że odpowiedzialność za stan *ex lex* spada na mniejszość.

Poseł Komjathy czyni wniosek, by sprawozdanie, choć ono sprzeciwia się ustawom, na razie wziąć pod obrady. (Żywe oklaski na prawicy. Poruszenie na lewicy).

Dep. Beöthy żąda rozwiązania izby. (Wesołość na prawicy).

Dep. Hollo występuje przeciw mięszaniu się tu izby obrachunkowej, której nie przysługuje prawo krytyki czynności parlamentu. Mowca żąda odrzucenia sprawozdania Szella.

P. Bartha (z partji Kossutha) jest za tem, aby odroczyć obrady nad sprawozdaniem aż na czas po załatwieniu budżetu. (Oklaski na lewicy.)

Prezydent ministrów Szell występuje w obronie izby obrachunkowej.

Stronnictwo Kossutha rozpoczyna znowu hałasować, Prezydent ministrów w końcu oświadcza, że nie może dalej mówić, zanim nie będzie spokoju, ponieważ jest zmęczony.

Hałas trwa dalej, przyłącza się do niego galerja, wypełniona przez studentów.

Prezydent ponownie zawiesza posiedzenie, Po podjęciu obrad wrzawa zaczyna się na nowo. Szell oświadcza, że będzie dalej mówił tylko przy spokoju w izbie.

Franciszek Kossuth zwróciwszy się do swego stronnictwa woła: Bądźcie już spokojni! Lecz to nie pomaga. Wrzawa trwa dalej.

Szell oświadcza w końcu, że zgadza się na wniosek Barthy, aby sprawozdanie załatwiono po prowizorjum budżetowem. (Oklaski na prawicy).

Zabiera głos p. Visontay (z partji Kossutha). Z powodu spóźnionej pory odkłada dalszy ciąg mowy do dnia następnego. Prezydent Apponyi zgadza się na to. (Oklaski na lewicy).

Następne posiedzenie dziś; dalszy ciąg obrad nad sprawozdaniem prezesa gabinetu.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rzym. Minister spraw zagranicznych Morin odpowiedział w izbie deput. na interpelację w sprawie stanowiska Włoch wobec Macedonji. Zaznaczył, że Włochy w porozumieniu z innemi mocarstwami interesowanemi na Wschodzie, działają w tym kierunku, by położyć kres niepokojom, a przynajmniej zmniejszyć ich rozmiary. Włochy starają się usilnie iść nie na własną rękę, ale zarazem dbają, by nie być na boku. Obecne postępowanie mocarstw, mimo, iż położenie jest poważne, daje wszelką rękojmię zadowalającego załatwienia sprawy macedońskiej bez naruszenia pokoju.

Berlin. Biuro Wolfa dowiaduje się o szczegółach zamachów w Salonikach, że klub niemiecki uległ zniszczeniu, przyczem 3 członków klubu odniosło rany, a jeden został zabity. Kierownik niemieckiego konsulatu jest lekko ranny. Skład kolejowy nafty i niemiecka szkoła nieuszkodzone.

Rzym. „Agencja Stefaniego" donosi z Neapolu, że jedna dywizja floty otrzymała rozkaz odpłynięcia do Saloniki.

Stambuł. We wtorek wieczorem o godz. 8 przed jadącym pociągiem eksplodowały na szynach 2 bomby dynamitowe i uszkodziły tor i lokomotywę. Mimo to pociąg mógł dalej jechać. Ofiar w ludziach nie ma. Zarządzono surowe śledztwo. Kilka podejrzanych o zamach osób aresztowano. Nie ulega wątpliwości, że zamach jest dziełem komitetów macedońskich.

Stambuł. O szczegółach zamachu w Salonikach donoszą, że na kluby cudzoziemskie i dwie mniejsze restauracje rzucono bomby. W klubie cudzoziemskim zraniony został kierownik niemieck. konsulatu. Wojsko, żandarmerja i policja ścigały sprawców, walcząc z niemi do północy. Po obu stronach było wielu zabitych i rannych.

Budynek kolejowy nieuszkodzony. Wojsko obsadziło ulice. Zwłaszcza silnie strzeżone są gmachy publiczne. Aresztowano wiele podejrzanych osób. Handel i ruch wozów zupełnie ustały. Porta wydała dla ochrony obcych poddanych i ich mienia energiczne zarządzenia. Podobno będzie proklamowany stan oblężenia.

Jak donoszą sprawcy zamachu przyjechali na wozach przed bank otomański. Kilku z nich rzuciło się na wartę, inni wtargnęli do środka i starali się gmach podpalić rzucając bomby dynamitowe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

1 maja.

Wiedeń. Wczoraj przed południem, z powodu 1 maja odbyły się we wszystkich dzielnicach zgromadzenia robotnicze. W dzielnicy V. odbyło się takie zgromadzenie robotników polskich. O godz. 1 robotnicy w pochodzie udali się do Prateru. Biorących udział w pochodzie robotników było przeszło 30.000. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Praga. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie około 5.000 robotników, którzy następnie uformowali się w pochód. Spokój nie został zamącony.

Grac. Z powodu, że w dzień 1 maja w kilku zakładach pracowano, przyszło do zaburzeń. Robotnicy obrzucili kamieniami policję, przyczem dwu agentów policyjnych ranionych zostało w głowę. Policja rozproszyła demonstrantów. Raniono dwu robotników.

Tryjest. O godzinie 9 rano odbyły się tu wczoraj trzy zgromadzenia socjalistyczne: robotników włoskich, słoweńskich i niemieckich. Robotnicy w pochodzie, liczącym około 8000 głów, z muzyką na czele ruszyli ku miastu aż do Piazza grande. W zakładach przemysłowych zawieszono pracę, na dworcach jednak pracowano. Sklepy pozamykane. Wczoraj popołudniu i dziś rano nie wyszły dzienniki.

Zamknięcie sejmu pruskiego.

Berlin. Pruska izba panów i izba posłów na wspólnem posiedzeniu zostały wczoraj zamknięte orędziem królewskiem, odczytanem przez ministra sprawiedliwości.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu pruskiej izby panów, przy wniosku Manteuffla i Mirbacha, wzywającym prezesa gabinetu, aby wystąpił w radzie związkowej z żądaniem natychmiastowego wypowiedzenia traktatów handlowych, — zastępcy rządu opuścili salę. Wniosek ten izba uchwaliła, poczem ministrowie powrócili.

Król Edward w Paryżu.

Paryż. Z okazji przyjazdu króla Edwarda angielskiego, ulice ubrano flagami; głównie budynki publiczne, wiele także domów prywatnych. Sklepy pozamykane. Na ulicach ogromne tłumy. Dworzec w Lasku bulońskim wspaniale przystrojony. Prezydent Loubet przybył na dworzec o wpół do 3 popołudniu. O godz. 3 przyjechał król angielski, przybrany w uniform generała wojsk angielskich. Król wysiadłszy z wagonu powitał uściskiem dłoni prezydenta.

Po przedstawieniu władz udali się obaj, witani oklaskami przez ludność, powozem do ambasady angielskiej. Loubet pożegnał króla. O 5 po południu pojechał król Edward do pałacu elizejskiego. O pół do 6 powrócił do ambasady i tu przyjął angielską izbę handlową, wobec której wyraził się w bardzo serdecznych słowach o Francji.

Paryż. Wydział ligi patrjotycznej powziął wczoraj uchwałę, aby wezwać członków ligi, by według wskazówek Derouleda, z okazji odwiedzin króla angielskiego, wstrzymali się od wszelkich demonstracyj przeciw Anglji.

Walka kulturna we Francji.

Nantes. Porucznik dragonów, który otrzymał polecenie interweniowania przy położeniu pieczęci na klasztorze. Norberstanów, przyprowadził tam wojsko, ale oświadczył komisarzowi, że spełnił wprawdzie rozkaz ministra nie chce jednak słuchać rozkazów władzy cywilnej.

La Roche sur Yon. Porucznik 91 p., Portier, wzbraniał się poprowadzić swą kompanję dla wypędzenia Redemptorystów z klasztoru. Natychmiast aresztowano go i prawdopodobnie postawiony będzie przed sąd wojenny.

Ciągnienie.

Wiedeń. Przy ciągnieniu premjowych losów państwowych z r. 1860 padła główna wygrana 600.000 kor. na s. 18.892 nr. 16; 100.000 kor. na s. 19.455 nr. 8; 50.000 kor. na s. 4391 nr. 11; po 20.000 kor. wygrały s. 7711 nr. 11 i s. 8710 nr. 19.

Monachjum. Wielka księżna toskańska udała się do Lindau, do księżnej Ludwiki, która w tych dniach spodziewa się rozwiązania.

Kronika polityczna.

— Wiec mężów zaufania. *Narodni Listy* ogłaszają list posła dra Pacaka i pos. Kramarza w sprawie wyniku wiecu mężów zaufania. Dr. Pacak pisze, że przebieg wiecu był zupełnem zwycięstwem stronnictwa młodoczeskiego. Nie zwyciężyła ani większość, ani mniejszość, lecz doszedł do skutku rozsądny kompromis komitetu wykonawczego stronnictwa. Stworzono nowe podstawy, a stronnictwo młodoczeskie wyszło silniejsze, aniżeli było. Dr. Pacak polemizuje z organami rządowymi, które bałamucą opinię publiczną i twierdzą, że uchwały wiecu były korzystne dla polityki prezydenta gabinetu. Jest to niesłusznem, bo uchwały były chyba ostatnią przestrogą przed zaufaniem obecnemu rządowi. W podobnym duchu pisze dr. Kramarz, dodaje jednak jeszcze, że klub nigdy nie uchwalił wyrzec się trwale obstrukcji przeciw ugodzie, jak to twierdzą pisma niemieckie.

Teatr.

(„Oj, mężczyźni, mężczyźni!", komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego).

Że tradycja dawnych świąt robotniczych z okazji 1go maja odbija się także na teatrze, przekonaliśmy się wczorajszego wieczora. „Panna służąca" przepełnia teatr; lepsza od niej, a kto wie, czy nie najlepsza farsa polskiej literatury scenicznej — „Oj, mężczyźni, mężczyźni!" — znalazła bardzo nielicznych słuchaczów. Słabo zwłaszcza były obsadzone loże. Widocznie zamożniejsza publiczność obawiała się narazić na ewentualne manifestacje socjalistyczne. Obawy okazały się płonnemi, gdyż, oprócz paru niezrozumiałych wykrzykników jakiegoś wesołego osobnika na galerji, — wykrzykników, które nie miały nic wspólnego z kwestją socjalną, — wieczór miał przebieg zupełnie spokojny.

Wesoła, dowcipna, bardzo zręcznie skonstruowana, no i bardzo swobodna sztuka Zalewskiego miała ongi czasy niepospolitych tryumfów na scenie lwowskiej, kiedy ją interpretowali tacy artyści, jak Fiszer, Wojdałowicz, Knake-Zawadzki, Pysznikówna, Cichocka. Lekka, pełna naturalnego humoru gra aktorów rozbrajała najsurowszych sceptyków i na nie jeden zbyt drażliwy epizod, czy też zbyt jednoznaczny dowcip (których tu może zawiele) zmuszała patrzeć z dobrodusznem pobłażaniem. — Wczoraj mieliśmy tych tryumfów — przypomnienie, ale niezupełne...

Dla niektórych ról brakło przedewszystkiem wykonawców; akcji brakło żywego tempa, zwłaszcza w pierwszych dwóch aktach, a temu i owemu artyście, czy artystce — owego szczerego, młodego, lekkiego wesela i humoru, które stanowią pierwszy warunek powodzenia tego rodzaju utworów. Zaznaczam to z przyczyny, że w ludnym personalu naszej sceny są siły, którymi można było obsadzić pewne role o wiele szczęśliwiej, aniżeli to miało miejsce. Obok tych usterek, które wystąpiły, jak podniosłem, szczególnie w pierwszych aktach, mieliśmy jednak także kreacje w całem znaczeniu wyrazu wyborne i zajmujące.

Pierwszeństwo wzmianki należy się, oczywiście, gościowi. W roli kokoty Amalji wystąpiła artystka teatrów warszawskich. p. Felicja Rutkowska i — powiedzmy odrazu — wstępnym bojem zjednała sobie niepodzielną życzliwość naszej publiczności. Głos ma piękny, świeży, dykcję poprawną i wyraźną. postawę imponującą, dużo wdzięku, rutynę wyrobioną i całe bogatwo niewieściej finezji, połączonej z żywym, naturalnym temperamentem. Talent to niemały, a nadający się do ról, które po wyjeździe ze Lwowa pani Siennickiej, nie mają u nas odpowiedniej przedstawicielki. Publiczność ze szczerem zajęciem śledziła grę sympatycznego gościa, a po znakomitej scenie z Onufrym w akcie trzecim kilkakrotnie wywołała artystkę na estradę.

Miała też p. Rutkowska nieocenionego partnera w p. Feldmanie. który wprost zachwycił widzów znakomitą kreacją Onufrego Kretońskiego. Trudno wyobrazić sobie coś więcej udałego, jak była owa scena ro-

mansu starego formalisty-prawnika ze sprytną, a miłą kokotą w akcie trzecim: majstersztyk humoru i artyzmu. Niemniej doskonałym był lokaj Hipolit, odtworzony przez p. Wysockiego, który tą postać talentem swym wysunął na plan pierwszorzędny, a niemały również tryumf odniosła pani Morska, jako milutka, naiwna, pełna życia Zofja Łaszowska.

Wybornie wyglądał i grał p. Antoniewski (jeździec cyrkowy), oraz dużo humoru miał p. Kliszewski (Stefan Czempieliński).

Zespół początkowo utykał, jak gdyby zamało wyćwiczony; stopniowo dopiero, w miarę postępu akcji, ożywiał się, aby, osiągnąwszy w akcie trzecim punkt kulminacyjny, znowu w ostatnim rozpłynąć się w powolne, mało ożywione tempo. *Kl. K.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 2 maja.

Teatr miejski: „Panna służąca“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert filharmoniczny. Początek o godzinie 8 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (2): Zygmunta króla. — Witymira. — (19): Joanna Weł. Wschód słońca o godzinie 4 minut 47, zachód o godzinie 7 minut 8.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 14°R. Pogoda.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Czesława Jachimowskiego z Halicza do Rozwadowa.

Budowa kolei Lwów-Sambor. Z kierownictwa budowy kolei Lwów-Sambor, otrzymujemy następujące pismo: Od kilku dni rozsyłane są z Sambora do różnych dzienników wiadomości o niezwykłem i daleko idącem osiadaniu się nasypów na budującej się linji kolei państwowych Lwów-Sambor.

Podpisane kierownictwo budowy kolei we Lwowie, oświadcza niniejszem, iż wiadomości te nie mają żadnej podstawy, są wprost nieprawdziwe i pochodzić mogą tylko od kogoś, komu na rozsiewaniu alarmujących wieści zależeć może.

Jakkolwiek każdy nasyp kolejowy w zwyczajnych warunkach podlega długiemu częstokroć kilkoletniemu osiadaniu się, to zaznaczyć należy, iż osiadanie się nasypów wyżej wymienionej budującej się kolei państwowej, pomimo ich podstawy przeważnie torfowej, jest zupełnie normalne i dotychczas nie dało powodu do wydania jakichkolwiekbądź nadzwyczajnych zarządzeń. Kierownictwo budowy kolei we Lwowie. *Kosiński*, starszy radca budownictwa.

Dyrektorem ruskiego teatru został od 1 maja p. Józef Stadnyk, młody artysta tego teatru i reżyser. P. Stadnyk wzbogacił repertuar ruskiej sceny wielu udatnymi przekładami sztuk polskich. „Ruska Besida“, zawiadująca ruskim teatrem, wydzierżawiła mu ten teatr pod tymi samymi warunkami co jego poprzednikowi p. Hubczakowi, podwyższyła mu tylko kaucję i czynsz dzierżawny.

= Strejk u p. Żychowicza. Wczoraj w południe delegaci robotników jawili się znów u prezydenta miasta, dra Małachowskiego z zapytaniem, czy i o ile rokowania ugodowe postąpiły naprzód. Prezydent, na podstawie konferencji z p. Żychowiczem, nie mógł oznajmić więcej, jak tylko, że p. Żychowicz zajmuje stanowisko wyczekujące i że dalsza konferencja odbędzie się dzisiaj. Mamy nadzieję, że konferencja dzisiejsza będzie ostatnią — przed załagodzeniem strejku.

Święto majowe socjalnej demokracji, zakończyło się zabawą ludową na polance pod kopcem Unii lubelskiej. Po kilku godzinach zabawy, o zmroku ruszono do miasta. Tu krążyły poszczególne grupy czas jakiś jeszcze po ulicach śródmieścia, a w końcu porozchodziły się spokojnie.

Awantura majowa na Kleparowie. Na budowie domu budowniczego Józefa Neumanna, w Kleparowie, pracowało wczoraj kilkunastu robotników, gdy nagle zjawił się na ulicy tłum, z kilkudziesięciu osób, rzekomo świętujących 1 maja murarzy złożony i począł robotników p. Neumanna bić i spędzać z roboty. Żandarmerja, przy pomocy patrolu wojskowego, aresztowała sześciu przywódców tłumu, a wobec miotania się, zakuła ich w łańcuchy, załadowała na wóz i odwiozła do więzień krajowego sądu karnego przy ul. Batorego. Tu nastąpiła niespodzianka, bo oto w aresztowanych 6 rzekomych murarzach, świętujących 1 maja, rozpoznali strażnicy więzienni nałogowych, zawodowych złodziei, perjodycznych mieszkańców kryminału przy ul. Batorego.

Zamach zbrodniczy. Do wczoraj podanej przez nas pod tytułem powyższym wiadomości z ostatnej chwili, dodać dziś możemy następujące dalsze szzzegóły: Kiedy Pluderowa rąbać poczęła siekierą Porzewską i ta rozpaczliwie krzyczeć poczęła, zwabiony tym krzykiem, wpadł do domu emerytowany palacz kolejowy Józef Dziadosz i wyważywszy zamknięte na zakrętkę drzwi, zastał Porzewską leżącą na ziemi, Pluderową zaś stojącą ze skrwawioną siekierą w ręku naprzeciw drzwi wchodowych i wołającą: „Co chcecie — ja was tu pozabijam!“ Przyskoczywszy do niej, wyrwał jej Dziadosz siekierę i związał rzucającej się ręce sznurem, poczem oddał ją w ręce przywołanego policjanta. Dochodzenia policyjne, jakie w tej sprawie przeprowadził bezzwłocznie koncepista policji, p. Karabanowski, wykazały, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zachodzi tu wypadek usiłowanego morderstwa w celu rabunku. Pluderowa kobieta około 60-letnia, żyła od lat przeszło 10, w wielkiej z 82-letnią Porzewską zażyłości, pożyczała od niej często pieniądze i wiedziała, że staruszkowie Porzewscy, są w posiadaniu kilku tysięcy gotówki. Wczoraj zaopatrzywszy się w flaszeczkę wódki, zawierającą $^1/_8$ część litra, młotek i dwa surowe kartofle, udała się do mieszkania staruszki, a zastawszy ją samą, przystąpiła do wykonania swojego straszliwego zamiaru. Nasamprzód potraktowała staruszkę wódką, potem trąciła ją na ziemię, zatkała jej usta przyniesionym ze sobą kartoflem i bić poczęła młotkiem po głowie. Ponieważ uderzenia młotka wydały się za słabe, zbrodniarka odrzuciła młotek, pochwyciła stojącą obok siekierę i tą dalsze ciosy w głowę swej ofiary wymierzała.

Stan ofiary, którą po opatrzeniu przewieźli lekarze towarzystwa ratunkowego do szpitala, jest bardzo groźny. Wobec tego, że mąż staruszki, emerytowany kowal kolejowy, Grzegorz Porzewski, również jak i ona starzec zgrzybiały, obawiał się zostać w mieszkaniu sam z pieniądzmi, które zostawały dotychczas pod zarządem jego żony, dał w przechowanie cały swój majątek w sumie kilku tysięcy koron gotówką, komisarzowi policji.

Rozbijacz kas w teatrze. Ubiegłej nocy dostał się niewiadomy jakiś sprawca do położonej na I piętrze gmachu teatru miejskiego kancelarji teatru, którą otworzył wytrychem i próbował otworzyć znajdującą się tam ogniotrwałą kasę wertheimowską, nie zdołał jej jednak otworzyć, popsuł w niej tylko zamek i wywiercił dwie dziury. Prawdopodobnie spłoszony pozostawił złodziej na miejscu kalosze, parę, skórkowych rękawiczek, świder, młotek, 2 wytrychy, dłuto, narzędzie do wybijania dziur i stoczek woskowy.

Złodziej-samarytanin. Pani Stefania P., żona koncepisty dyrekcji skarbu, przechodząc wczoraj około godziny 2 po południu ulicą Mochnackiego, zasłabła nagle, i podczas tego skradł jej ktoś z ręki pugilares zielony, w którym znajdowało się 80 kor. w banknotach. Prawdopodobnie zabrał sobie pugilares ten „za fatygę“ ktoś z tych ludzi, którzy trzeźwili omdloną.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) Minister obrony krajowej zamianował koncepistę ministerjalnego dr. Stanisława Okęckiego wicesekretarzem ministerjalnym.

Obłąkany w kościele. Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj koło godziny 7 wieczorem, na nabożeństwie majowem, odprawianem w kościele św. Stefana, jakiś człowiek począł nagle strzelać z rewolweru do publiczności. Jedna z kul uderzyła w pająk, druga zraniła śmiertelnie profesora gimnazjalnego, Jakóba Jaroschka, trzecia trafiła jakąś panią, ale jej nie raniła, gdyż odbiła się od pęka kluczy, czwarta wreszcie przedziurawiła kapelusz jednemu z pobożnych. W kościele powstała panika. Mężczyźni, w pobliżu stojący, rzucili się na strzelającego, wyrwali mu z rąk rewolwer, wyprowadzili z kościoła i oddali w ręce policji, gdzie stwierdzono, że sprawca zamachu, nazywa się Konrad Haag, liczy lat 27 i był elektrotechnikiem. Jest obłąkanym, gdyż twierdzi, że jest Zbawicielem i musi świat odkupić.

„Marja z Magdali“ w Wiedniu. Wiedeń. (Tel.) Namiestnictwo zezwoliło na wystawienie dramatu Heysego „Marja z Magdali“ w Volksteatrze. Dyrekcja przedkładając dramat do cenzury, opuściła kilka drażliwych ustępów.

Sielanka.

I.

— Pójdź, dziewczę!... Wiosna hojne swoje niesie [dary!
Pójdź, będziem czerpać razem z rogu obfitości!...
Z serca pierzchło zwątpienie — nadzieja w niem [gości!...
Chcę żyć!... Chcę się weselem upoić bez miary!

— Kochanku mój!... Mnie trwożą te wiosenne [czary!..,
Lękam się tego kwiecia, co nam drogę mości!...
Boję się żaru słońca i twojej radości...
Piersi mej tchu zabrakło—a marzeniom—wiary!...

— Dlaczego? — Nie wiem sama! Ja dotąd tak [płocha,
Nagle w jakąś zadumę popadłam nie w porę...
Może to grzech, gdy serce tak jak moje — kocha...

Patrz—jak pierś moja tętni—jak twarz moja gore...
A jeśli Pan Bóg piekłem za miłość ukarze?...
— Nie bój się.., Twoja piękność wszystkie winy [zmaże...

II.

Widzisz?... Drzewa się w lesie schylają w pokłonie...
To niemy hołd należny cudnej wróżce wiosny...
Czyliż mnie pobożności mają uczyć sosny?...
O nie... Ja już ukląkłem, już złożyłem dłonie...

Widzisz?... Na włosach twoich promień słońca [płonie —
Ono całuje ciebie w ekstazie miłosnej...
Jedyna!... Jam o słońca pieszczotę zazdrosny!
Wszak mnie jednemu wolno całować twe dłonie...

— Wstań natychmiast!... Ukląkłeś na stokrotce [białej,
Kwiatek mrze i przeklina ostatniem westchnieniem
Twojej grzesznej miłości nierozważne szały!...

Zabiłeś dziecię wiosny!
— Wybacz!... łez strumieniem
Zroszę kwiat—i powrócę zwiędłym listkom życie!...
Lub za karę — u stóp twych sam skonam [w zachwycie!...

III.

Dziewczę!... Uwierz mym słowom!... Nie trwóż [się daremnie!...
Miłość — to objawienie święte łaski Bożej!...
Ona nie uczy grzeszyć — ona cuda tworzy!...
Ona raczej posieje kwiaty, a nie zemnie.

Słuchaj!... W całym tym gaju święci się tajemnie
Tryumf jej wszechpotęgi!... Świat się przed nią [korzy!...
Przez nią rumieńcem szczęścia płoną blaski zorzy
I gwiazdy wonnej nocy rozżacają ciemnie...

Czujesz?... Gorętszem tętnem drży dziś łono ziemi...
Słyszysz?... Ptaki piosenką wabią się w leszczynie...
Dwa motyle frunęły!... Chcesz gonić za niemi?...

Kocham cię!... Czyż ta wiosna mnie tylko pominie?..
Czyż mi uchylisz usta — cudne róże moje?...
Gniewasz się jeszcze, boisz, dziewczę?...
— Już nie boję!...

Noel.

Prześladowanie kościoła we Francji.

Okólnik Combesa z nakazem, aby zamknięto kaplice klasztorne, wywołuje dalsze odpowiedzi ze strony biskupów. X. Rumeau. biskup z Angers pisze: „Wykonując pańskie zlecenie, uchybiłbym moim obowiązkom. Po-

zwoli mi pan wyrazić zdziwienie, iż przez chwilę choćby mogłeś rachować na współudział mój w zamykaniu gmachów, Bogu poświęconych. Podobnie odpowiedział biskup z Limoges, X. Renonard kardynał Lecot, arcybiskup z Bordeaux X. Germain, biskup z Tuluzy i wielu innych biskupów.

Sprawa groty w Lourdes zaostrzyła się znacznie z powodu stanowiska pism radykalnych. Zarzucają one Combesowi, że „bierze pod opiekę zabobon“, nie zamykając groty, w razie gdyby zakonników zastąpiono duchowieństwem świeckiem. Równocześnie donosi *Gaulois*, że ludność w Lourdes jest bardzo wzburzona. Wczoraj przybyła do Lourdes pielgrzymka z 60.000 osób, przypuszczają więc, że władze nie będą wypędzały zakonników przed odejściem tak wielkiej masy osób.

Rada generalna z departamentu Hautes Pyrenées uchwaliła gratulacje dla rzadu za przeprowadzenie ustawy o zakonach. Obecnie członkowie tej samej rady, zebrani prywatnie, uchwalili prosić senatorów i deputowanych departamentu o wstawiennictwo u Combesa, „aby rozwiązano sprawę Lourdes zgodnie z poszanowaniem prawa, a zabezpieczając wszelkie korzyści ludności“. Deputowani spełnią te prośby tem chętniej, że chodzi tu o zyski, jakie ludność ciągnie z pielgrzymek. Najzaciętsi „antyklerykali“ z przyjemnością obliczają zarobek, uzyskany przy pielgrzymkach do świętej groty.

Skład rady generalnej Hautes Pyrenées jest wybornym przykładem, jak we Francji odbywają się wybory. Departament ten, podobnie jak departamenty bretońskie, należy do najbardziej katolickich w państwie. Mimo to rady jeneralne, posłowie, senatorowie, wszystko to jest „antyklerykalne“. Z Lourdes posłuje np. znany milioner paryski Fould, którego przed wyborami wyborcy nigdy może nie widzieli. Mandat kosztował ambicję jego setki tysięcy franków.

Równolegle z prześladowaniem zakonów idzie walka z religią wogóle. Minister oświaty Chaumié wydał następujący okólnik do wszystkich pretektów:

1. Proboszczowi nie wolno wchodzić do szkolnego budynku. 2. Nauczyciel nie ma prawa uczyć katechizmu. 3. Państwo ma obowiązek zapewnić dzieciom wolność wyznawania religii, proboszcze są jednak obowiązani nie udzielać religii w godzinach szkolnych.

Wobec tego z wielką i słuszną goryczą pisze Cassagnac w *Autorité:* Republika dokonuje tego, czego nikt dokazać nie potrafi: gubi siebie sama. Budzi w kraju najgroźniejszy opór, opór dusz. Sieje rozłam nawet we własnych szeregach i umożliwia związek przeciw sobie wszystkich uczciwych ludzi. Dopóki walczyła z ludźmi, zwyciężała dzięki ich niezgodzie, słabości i tchórzostwu. Obecnie, rozzuchwalona powodzeniem ośmiela się zwracać przeciw Bogu. Wybije wszakże jej godzina, godzina zapłaty.

Dawne prawo zwyczajowe.

P. Stanisław Krzyżanowski, ogłosił w *Czasie* ciekawy arkuł, o dawnem zwyczajowem prawie w Polsce. Pisze on:

W żywej pamięci czytelników „Krzyżaków“ Sienkiewicza pozostaje cudowne, bezpośrednio przed wykonaniem kary śmierci, ocalenie Zbyszka przez Danusię, „która zerwała co prędzej z pod rucianego wianka białą zasłonę i owinęła w nią całkiem głowę Zbyszka“.

Na podobny sposób wyzwolenia natrafiłem w metryce ślubu w księgach parafjalnych siedliskich pod d. 17 marca 1747 roku zapisanej. Podaję ją w polskim przekładzie:

„Ja Urban Kalski, wikary kościoła parafjalnego w Siedliskach, pobłogosławiłem małżeństwo, niespodzianie i nagle zawarte przez pracowitego Wojciecha Kuczka ze wsi Kamienicy, którego sławetny urząd w Brzostku z powodu najgorszej zbrodni skazał na śmierć przez ucięcie głowy i spalenie. Skoro go już na miejsce egzekucji wyprowadzono i kark mu obnażono, pracowita dziewica Elżbieta Kuszoska, z tej samej wsi Kamienicy, przedarła się na rynek w męskiem ubraniu i obnażony kark wspomianego Wojciecha chustą, z głowy własnej zerwaną, opasała i przykryła, a następnie z miejsca stracenia i hańby z nim razem do kościoła po błogosławieństwo pobiegła. Widząc to wszystko na własne oczy i jeszcze więcej słysząc, zapobiegając znacznie większym nieszczęściom, wedle prawa zwyczajowego Królestwa *(secundum consuetudinem Regni)* tego samego dnia małżeństwo wspomnianego pobłogosławiłem i zatwierdziłem. — Świadkami byli Stanisław Ożga z Brzezin, Józef Hajec z Kamienicy i innych wielu, którzy na egzekucję wyroku śmierci się zbiegli.“

Niespodzianie zaślubieni żyją szczęśliwie i mają kilkoro dzieci.

Charakterystyczne cechy, wspólne opisowi Sienkiewicza i metryce siedliskiej, są: wyzwolenie skazanego przez dziewicę, zarzucenie na niego zasłony, wreszcie moment, w którym się to dzieje, t. j. chwila przed egzekucją. Metryka podaje nieco odmiennie sposób użycia zasłony (strophium); dziewczyna nie owija głowy skazanego, ale przykrywa i opasuje jego kark, t. j. ochrania miejsce, gdzie miał spaść miecz katowski. Małżeństwo u Sienkiewicza później dopiero, dla względów na fabułę powieści, zawarte; metryka stwierdza, że zawierano, je natychmiast i że władza duchowna z tym zwyczajem się liczyła, dając je bez zapowiedzi. Przebranie się dziewczyny w strój męski dowodzi, że władza karząca starała się zapobiedz nadużyciom i dziewcząt na plac stracenia nie wpuszczała.

Sienkiewicz zaczerpnął swojego motywu z tradycji góralskiej na Podlasiu, na co sam wskazywać się zdaje, źródło nasze ściśle urzędowe stwierdza, że rzecz odpowiadała jeszcze bardzo późno, bo w wieku XVIII. poczuciu prawnemu w Polsce. Nie wiadomo, czy zwyczaj odnosił się także do szlachty; przykład urzędowy wybrany wprawdzie z życia ludu, ale chodzi w nim o udaremnienie wykonania wyroku władzy miejskiej. Metryka mówi ogólnie o *consuetudo Regni.*

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 1 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 676·25, Akcje węg. Zakł. kred. 729·—, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Unionbanku 533·—, Akcje Laenderbanku 414·—, Akcje Bankvereinu 486·50, Akcje Bodencredit 960·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 540·—, Akcje kolei państw. 689·50, Akcje kolei południ. 46·—, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 441·50, Acje kolei Północnej 5550, Akcje kolei Czerniowieckiej 572·50, Akcje Alpiny 391·—, Akcje Rima Muranji 484·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1680·—, Akcje fabryki broni 344·50, Akcje tureckie tytoniowe 344·50, Obligi węg. indemn. 99·30, Renta majowa 100·70, Austr. renta koron. 101·01, Węgierska renta kor. 99·50, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·40, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·70, 4 proc. listy Banku hipot. 98·40, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·85, Losy tureckie 118·25, Marki 116·95, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 1 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 276·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 275·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 90·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 118·25; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 173·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 237·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 440·—.

— **Wiedeń** 1 maja. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·— do 30·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·— do 41·—. Tendencja: spokojnie.

— **Berlin** 1 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·—, Staatsbahny 148·40, Disconto Comandit 190·90, Berlińskie Towarz. handl. 158·40, Laura 222·—, Bochumy 185·40, Kolej połud. wschodnio-pruska 216·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 182·75, Kolej morza Śródziemnego 96·40, Kolej Meridionalna 141·40, Losy tureckie 131·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 186·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 387·25, Lombardy 14·—, Kolej Henry 109·40, Niemiecki bank narodowy 121·80, Kanada Profered 129·50, Akcje żeglugi hamburskiej 108·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·90.

— **Berlin** 1 maja. Austr. banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 1 maja. Austr. kred. 213·—, Kolej państw. —·—, Disconto 199·90, Laura —·—.

— **Paryż** 1 maja. 3 prc. renta 97·67, mąka 34·15.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego